

Bartłomiej Krupa

Instytut Badań Literackich PAN
orcid.org/0000-0002-9003-4225
bartlomiej.krupa@ibl.waw.pl

Karolina Koprowska, *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków*, Kraków: Universitas, 2018, 210 s.

Karolina Koprowska w książce *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków* podejmuje problem polskich gapiów oglądających żydowską kaźń na wsi. Zasadniczym celem publikacji jest wprowadzenie postronnych oraz polskich postaw wobec Zagłady na prowincji do „badań kulturoznawczych oraz analiz literaturoznawczych”, gdyż do tej pory „dominują opracowania historyczne i socjologiczne” (s. 10).

Monografia składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy, nazwę go teoretycznym, to omówienie kategorii bystandera oraz ewolucji, jaką przechodził w związku z nią polski dyskurs. W rozdziale drugim autorka buduje konteksty działania postronnych, próbując osadzić ich w tzw. kulturze wiejskiej. Rozdział trzeci ukazuje postronnych jako „okolicznych”, a więc ulokowanych w konkretnym topograficznie miejscu. Wreszcie rozdział ostatni, najobszerniejszy, to analiza strategii przekazu doświadczeń lub milczenia postronnych. Autorka korzysta z polskiej literatury nurtu wiejskiego, literatury dokumentu osobistego (pamiętników, wspomnień, relacji), wreszcie relacji składanych przed komisjami (głównie Archiwum ŻIH).

Omówienie zacznę od wątpliwości. Od razu na wstępie pojawia się pytanie, związane – *nomen omen* – z tytułowym znakiem zapytania. We wstępie czytamy: „[pytajnik] nie tyle wskazuje na moją badawczą niepewność, ile określa status proponowanej kategorii. Rozpoznanie własnego uwikłania w żydowskie doświadczenie Zagłady jest przez chłopskich autorów identyfikowane *ex post*” (s. 10).

Jeżeli dobrze rozumiem, wprowadzenie pytajnika ma wskazywać na ahistoriczność tytułowej kategorii i fakt, iż nie pochodzi ona z tam-i-wtedy. Ów znak ma być więc sygnałem dystansu historycznego. Nie dość to moim zdaniem uzasadnione.

Również kategoria „postronnych” nie do końca mnie przekonuje. W podrozdziale „Postronny (bystander) w dyskursach Zagłady” Koprowska wskazuje na dwie główne tendencje. Pierwszą jest poszerzenie kategorii, tj. „włączanie do analizy z jednej strony społeczności i instytucji, biernie i z oddalenia świadkujących żydowskiemu cierpieniu, a z drugiej jednostek i wspólnot będących bez-

pośrednimi świadkami, sąsiadami ofiar” (s. 25). Widać to – jak celnie pokazuje Koprowska – w pracach Hilberga. W *Sprawcach, ofiarach, świadkach* ci ostatni to głównie państwa, z kolei w *Zagładzie Żydów europejskich* – osoby znajdujące się blisko żydowskiego cierpienia. Drugą, zasadniczą tendencją jest kwestionowanie bierności świadków, wskazywanie na konieczność „krytycznego opisanie ich aktywnego współdziału” (s. 26). Autorka traktuje kategorię świadka jako „nieadekwatną do opisu pozycji faktycznie zajmowanej przez Polaków wobec Zagłady oraz jako mylącą przez odwołanie do antycznej tradycji jej użycia (świadek jest tym, który może złożyć świadectwo przed sądem)” (s. 8–9). Obawa, iż świadka traktujemy jako kogoś emocjonalnie niezaangażowanego, wydaje się jednak niesłuszna. Zauważę tylko, że oprócz wspomnianego prawnego użycia terminu *Uniwersalny słownik języka polskiego*¹ podaje na pierwszym miejscu definicję: „osoba obecna przy czymś, mogąca stwierdzić to, co widziała, świadczyć o tym, przy czym była”. Pytanie, do jakiego stopnia bezstronnie to czyni, oraz dlaczego wcześniej milczała, jest kwestią dalszej interpretacji. Dla kogoś, kto wychował się na filozofii Michela Foucaulta i wie o nadzorującej roli wzroku, również angielski termin *bystander* nie konotuje niezaangażowania, jak twierdzi autorka (s. 26), pojawia się tu skojarzenie z doskonałym tytułem projektu Wojciecha Wilczyka *Niewinne oko nie istnieje*.

Etymologiczne rozważania wyprzedza zresztą literatura, którą wystarczy dokładnie czytać. We wczesnym wierszu *Ihr Zuschauenden* z 1947 r. późniejsza noblistka Nelly Sachs pisze o tych, „na oczach których zabijano”, jak przełożył inicjalny wers Ryszard Krynicki². Zarówno on, jak i wcześniej Zbigniew Herbert³ tłumaczyli tytuł jako „widzowie”, tymczasem niemiecki oryginał ma charakter imiesłowowy czynny. Należałoby go przetłumaczyć raczej jako „wy spoglądający/wy przyglądający się”. Dobrze oddaje to angielskie tłumaczenie Ruth i Matthew Meadów – tam *Ihr Zuschauenden* to *You onlookers*, a więc „Wy, spoglądający na” (*on-lookers*), co podkreśla ruch spojrzenia jakby od góry na rzecz, która jest niżej. Kategoria świadka mieści w sobie wszystkie powyższe znaczenia i jest najbardziej uniwersalna, a przy tym już chyba w Polsce zadomowiona. Z pewnością uzasadnione wydaje się natomiast użycie liczby mnogiej w tytule. Mówimy wszakże o doświadczeniu zbiorowym, pewnej wspólnotcie patrzących.

Zasadnicze wady książki Koprowskiej dostrzegam w zastosowanym ujęciu teoretycznym. Autorka publikacji pisze, że stara się zestawiać „relacje pisemne z przekazami ustnymi, które nie tylko wydają się bliższe kulturze wiejskiej, ale również pozwalają lepiej uchwycić to, co pozasymboliczne” (s. 11–12). Skłania mnie to do zadania złośliwego pytania, czy ktoś już owo „pozasymboliczne”

¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3: *P–Ś*, red. Stanisław Dubisz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 1594.

² Nelly Sachs, *Rozżarzone zagadki. Wiersze wybrane*, wybór i tłum. Ryszard Krynicki, Kraków: Wydawnictwo a5, 2006, s. 13.

³ „Poezja” 1967, nr 2, s. 49.

widział. Bodaj największy opór wzbudza podrozdział „Bliskość emocjonalna i afektywna”, który rozpoczyna się od słów: „Częścią doświadczenia postronnego, które konstytuuje topograficzna i zmysłowa bliskość, jest również to, co afektywne, somatyczne, przedwyrażalne i przedsymboliczne. Afekt stanowi bowiem – w interpretacji Gilles’a Deleuze’a – podatną na transmisję intensywność, ułokowaną w biologicznych mechanizmach ciała” (s. 105). Właściwie nie zgadzam się tu z żadnym słowem. Ujmując rzecz najkrócej, nie istnieje możliwość pozatekstowego, intersubiektywnego przekazywania doświadczeń. Gesty i uczucia mają dla mnie również – w czym pozostają radykalny – charakter interpretatywno-tekstowy. Tym samym afekty nie „istnieją autonomicznie” (s. 105), są bowiem kulturowe. Podobnie „najbardziej prymarne i przedświadome poruszenia” (s. 106) są najzwyczajszą ułudą, ponieważ „współ-czucie” nie przebiega na zasadzie jakiejś metafizycznej, intersubiektywnej wymiany uczuć lub – jak chce autorka – „afektywnej transmisji, wzajemnego pobudzenia somatycznego” (s. 106), lecz za pomocą języka, rozumianego szerzej niż tylko werbalnie.

Pułapkę złudnej pozatekstowości uzmysławiają komentarze, np. „Przyjrzyć się dokładniej kilku efektom afektu zarejestrowanym w chłopskich relacjach” (s. 106). Przytoczone teksty nie rejestrują uczuć, ale o nich opowiadają, autorka zaś interpretuje narracje, a nie – jakby chciała – afekty. W tym kontekście stwierdzenie: „Omdlenie jako cielesna reakcja na bestialstwo niemieckich żołnierzy stanowi w tym opisie raczej retoryczną figurę, mającą na celu oddanie, jak silne wrażenie wywarło na autorze to doświadczenie, niż jego faktyczne zachowanie” (s. 107) naraża się na zarzut boskiej perspektywy, w której czytający wie (skąd?), co jest figurą retoryczną, a co prawdziwą reakcją organizmu opisaną w tekście. Próbuąc wydobyć uczucia, Koprowska nie przedstawia żadnej metody, jak to zrobić. Uwaga „Efekty afektu, uwalnianego w momencie współ-czucia, wpływają również na formę przekazywanej opowieści i jako takie pozwalają identyfikować stojące za nią doświadczenie” (s. 108) jest nazbyt ogólnikowa i życzeniowa. Niestety, autorka ignoruje tradycję refleksji nad narracją, w ogóle nie pogłębiając kwestii relacji tekst–rzeczywistość, odmieniając za to „afekt” przed przypadki, co wynika – jak sądzę – z ulegania modzie. Tymczasem najciekawsze są fragmenty, w których badaczka mówi własnym językiem, np. w historii z rodzinnej wsi Sprowa (s. 7–8) czy interpretacjach zawartych w rozdziale czwartym.

Przyjmując perspektywę konstruktywistyczną, której niejednokrotnie dałem świadectwo także w „Zagładzie Żydów”, nie mogę przejść milcząco nad wypowiedziami pokroju „doświadczenie Zagłady ujawniło z całą mocą moralną dwuznaczność postawy postronnego, która balansuje na granicy afektywnego i cielesnego zaangażowania oraz refleksywnego i fizycznego niezaangażowania” (s. 16) lub „Deprecjonowanie Żyda w sferze symbolicznej i performatywnej, a także cykliczne praktyki obrzędowe i rytualne powodowały jednak kumulowanie się siły afektywnej stereotypowych wyobrażeń” (s. 58). Cytaty te są przy okazji próbką kostycznego niekiedy języka *Postronnych*, sprawiającego wrażenie, jakby autorka usilnie próbowała zachować „powagę i standardy naukowe”.

Czasem powstają rażące dysonanse, np. kiedy w *Dziedzictwie* Henryka Grynberga rozmówca przypomina sobie rozstrzelanie brata autora, Koprowska komentuje: „Próba jego artykulacji dynamicznie oscyluje między różnymi pozycjami skopicznymi, oddalającymi podmiot od obiektu patrzenia i zarazem do niego przybliżającymi [...] doświadczenie, o którym nieudolnie i z trudem próbuje opowiedzieć rozmówca Grynberga, opierałoby się na splocie kilku kategorii: patrzącego, widza i gapia” (s. 101). Trudno o większy podmiotowo-przedmiotowy dystans badawczy. Z kolei odwoływanie do *commedia dell'arte* (s. 22), a zwłaszcza hipoteza, że „na budowanie dystansu wobec szukających ratunku Żydów wpływała być może również figura Żyda Wiecznego Tułacza” (s. 79), wydają się przeinterpretowane.

W rozdziale pierwszym Koprowska stara się odpowiedzieć na pytanie, kim jest postronny (*bystander*), posługując się „dotychczasowymi ustaleniami z zakresu psychologii i socjologii” (s. 17). Jest przy tym metodologicznie konsekwentna, omawiając np. psychologiczny „model procesu interwencji”, mechanizm SEP (*somebody else's problem*) czy różnice między wstydem a poczuciem winy. Warto zastanowić się jednak, dlaczego sięgnęła akurat po te, a nie inne dyscypliny, zwłaszcza że materiał, który analizuje, ma jednak charakter literacki i sama autorka deklaruje chęć wprowadzania tematyki w obręb perspektywy literaturoznawczej.

Tyle wątpliwości. A plusy? Niezwykle istotna jest refleksja autorki nad wspólnym poczuciem wstydu gapiów oraz unikaniem aktywności, związanym z poczuciem zagrożenia własnej tożsamości. Towarzyszą temu fundamentalne pytania badawcze: czy „efekt postronnego” jest silniejszy w grupie znajomych czy w przypadkowych zgromadzeniach, czy analizując ów efekt, nie lepiej skoncentrować się na relacjach między gapiami, a nie między gapiami i ofiarą oraz na tym, „co dzieje się ze wspólnotą postronnych w sytuacji przedłużania się zagrożenia, gdy tymczasowości statusu gapia nie daje się już utrzymać” (s. 24). Na podkreślenie zasługuje wskazana przez Koprowską „potrzeba zrozumienia, dlaczego w ogóle ludzie stają się postronnymi” (s. 31). Przekonująco omówione zostały perspektywa polska i jej ewolucja oraz próba implikacji lacanowskiej transpasywności, jaką proponowali Grzegorz Niziołek i Andrzej Leder.

Wyraziście, choć siłą rzeczy skrótowo, autorka pokazała kluczowe kategorie kultury chłopskiej: wspólnotowość (rodzina, parafia, okolica), obcość (poruszanie się w obrębie sztywnych granic) i rytualizm (świadomość mityczna) oraz ludowe strategie przetrzymania i przeczekania. Zdaniem autorki podczas Zagłady to właśnie one sprzyjały „działaniu rozpraszącemu moralną odpowiedzialność i poczucie obowiązku, a także zachowaniu bierności i świadomościowego dystansu wobec cudzego cierpienia” (s. 77). Wniosek, do którego prowadzi nas Koprowska, jest paradoksalny: „Wspólnotowość staje się [...] przeciwwspólnotowością” (s. 78), ponieważ „[z] perspektywy chłopskiej Żydzi, szukający u nich pomocy, przebywający na ich terenie, przekraczają nieprzekraczalną granicę, która umożliwiała chłopskiej wspólnotcie zachowanie wewnętrznej integralno-

ści” (s. 121). Konkluzja ta jest wielkim oskarżeniem kultury chłopskiej, a zarazem trudno odmówić jej celności.

Równie udany – pomijając dyskusyjny passus o afektach – jest rozdział trzeci „Postronny jako okoliczny”, w którym wiejski kontekst Zagłady zostaje omówiony przy użyciu zaczerpniętego ze studiów nad krajobrazem kulturowym pojęcia okolicy. Wykorzystując typologię Barbary Engelking, autorka pisze o czterech grupach Żydów szukających kryjówki na prowincji: miejscowych, przesiedlonych, przypadkowych (np. uciekających z transportów) oraz pochodzących z miasta. Czerpiąc zaś z rozważań Tima Ingolda oraz Marty Cobel-Tokarskiej, Koprowska wskazuje na czasowy charakter krajobrazu oraz przestrzenne relacje międzyosobowe, w tym typowe dla wsi skrócenie dystansu i bliskość sąsiedzkiego spojrzenia. Pedantyczny historyk wytknąłby jedynie nadmiernie uogólniające uwagi, pokroju „Najczęstszą kryjówką w lesie była ziemianka” (s. 91), ponieważ nie wiadomo, skąd autorka to wie, czy niepodawanie źródeł, np. przytoczenie epistolarniej relacji ze wsi Brzeszcze (s. 103), do czego jest wprawdzie przypis z podaną sygnaturą 1461, ale bez informacji, z jakiego archiwum. Z kolei antropolog mógłby spytać, dlaczego pisząc o kategorii wstrętu i odrazy, autorka powołuje się na krótki szkic Sary Ahmed *Performatywność obrzydzenia*, a nie na klasyczną pracę Mary Douglas *Czystość i zmaza*.

Bodaj najbardziej udany jest ostatni, interpretacyjno-literaturoznawczy rozdział „Narracje o wsi i Zagładzie, czyli rzecz o (prze)milczeniu”. Owo (prze)milczenie jest kategorią „najlepiej opisującą specyfikę zarówno doświadczenia postronnych Zagłady na wsi, jak i literatury oraz piśmiennictwa, rejestrujących to doświadczenie” (s. 124). Autorka kreśli rozmaite wymiary i motywacje milczenia, w tym szczególnie przymus wspólnotowy oraz efekt wspomnianego mechanizmu SEP. Wprowadzono trzy strategie (prze)milczenia: opowieść popękaną, strategię „widzenia, ale niedostrzegania” oraz tryb opowiadania zapośredniczonego przez baśniowość, mityczność i metaforyczność. Rozumiejąc decyzję sięgnięcia po *Miejsce urodzenia* (1992) Pawła Łozińskiego (doceniam siłę tego obrazu, sam wykorzystuję go często na zajęciach), muszę zauważyć, że pozostaje to w sprzeczności z deklaracją: „Interesowały mnie najwcześniejsze relacje i teksty” (s. 12). Tu wręcz prosiło się o przeczytanie *Czarnego potoku* Leopolda Buczkowskiego pod kątem stłumienia!

Przedstawiając strategię drugą: „niewypowiedziane – unieważnione – niewypowiadane”, autorka wykorzystuje przede wszystkim relacje z konkursu „Opisy mojej wsi” z 1948 r., zebrane później w czterotomowej pracy *Wieś polska 1939–1948*⁴. Koprowska klarownie pokazuje na ich podstawie różne sposoby unikowego opowiadania o Zagładzie, która ujawnia się w rozmaitych tekstowych pęknięciach. Tu warto zauważyć, że interesujący materiał, dotąd całkowicie pomijany w badaniach nad Zagładą na prowincji, zawierają np. wywiady et-

⁴ *Wieś polska 1939–1948*, t. 1–4, red. Krystyna Kersten, Tomasz Szarota, Warszawa: PWN, 1967–1977.

nograficzne prowadzone w latach pięćdziesiątych przez pracowników Zakładu Badania Plastyki Ludowej, zdeponowane w tzw. Archiwum Romana Reinfussa. Pozyskiwanie stamtąd informacji na temat Zagłady jest jednak żmudne, gdyż nie istniał kwestionariusz dotyczący artystów żydowskich⁵.

Sięganie po literaturę tzw. nurtu chłopskiego w poszukiwaniu chłopskich świadków Zagłady wydaje się dla polonisty wyborem naturalnym. Wiąże się z tym jednak ryzyko nadmiernego zawierzenia kreacji autorskiej. Na przykład Tadeusz Nowak jest twórcą mitu Sikorzyc – terytorium tylko pozornie ulokowanego w widłach Wisły i Dunajca, w istocie będącego krainą papierową. Podobnie autor/narrator naturszczyk, umiejscowiony niby w rzeczywistości przedstawionej i przemawiający z wnętrza kultury chłopskiej, to pisarz, który studiował polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim i trzydzieści lat mieszkał w dużym mieście, otoczony literatami w legendarnym domu przy Krupniczej 22. Jeszcze wyraźniej ten paradoks pokazuje pominięta przez autorkę proza Wiesława Myśliwskiego. Koprowska doszła do wniosku, że w twórczości Nowaka „temat Zagłady jest najbardziej obecny w porównaniu z utworami innych przedstawicieli nurtu chłopskiego” (s. 171), z czym nie do końca się zgadzam i co próbowałem pokazać w szkicu *II wojna światowa w prozie Wiesława Myśliwskiego*⁶. Tutaj podkreślę jedynie oczywistość, że pisarz mieszkający od 60 lat w Warszawie ma tyle wspólnego ze swoim chłopskim narratorem, ile, nie przymierzając, Laurence Sterne z Tristramem Shandym.

Wydobycie z prozy chłopskiej – która jest bardziej prozą niż chłopską – zapisu doświadczenia Zagłady stawia więc interpretatora przed nie lada zadaniem. Wymaga to niezwykle subtelnego podejścia do tekstu i nieustannej czujności. Koprowska ma pełną świadomość tego trudu, nazywa wyzwaniem metodologicznym (s. 170). Interpretacje utworów Nowaka oraz Stanisława Piętaka są dowodem obu tych cech: subtelności i czujności.

W podsumowaniu autorka stawia kilka zasadniczych wniosków:

- „Zagłada jest pamięcią pojedynczych osób, przechowywaną w prywatnych wspomnieniach”, tzn. nie podlega transmisji międzypokoleniowej, nie funkcjonuje w codziennej komunikacji;
- „Pamięć o Zagładzie nie jest pamięcią zbiorową i wspólnotową wsi, lecz pamięcią wspólną”, tzn. nie ma lokalnych obrzędów upamiętniających;
- „Pamięć o Zagładzie na wsi jest pamięcią wtajemniczonych”, tzn. mają do niej dostęp tylko ci, którzy znają tajemnicę;
- „Pamięć o Zagładzie, mająca negatywny kierunek i działająca na zasadzie «pamięci głębokiej», musi być wydobywana”, a zatem wymaga „archeologii pamięci”.

⁵ Przemysław Burchard, *Przyczynki do zagadnienia żydowskich rzemioł ludowych w dawnej Polsce*, „Biuletyn ŻIH” 1961, nr 1 (37).

⁶ Bartłomiej Krupa, *II wojna światowa w prozie Wiesława Myśliwskiego* [w:] *Myśl Myśliwskiego (studia i eseje)*, red. Józef Olejniczak, współpraca Marzena Boniecka, Piotr Zając, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2018.

Na koniec chciałbym podkreślić, mając świadomość paternalizmu podobnych uwag, niebywałą dojrzałość młodej przecież autorki. I choć nie zgadzam się z niektórymi decyzjami oraz teoretyczną optyką, to jednocześnie nie mam wątpliwości, że Koprowska napisała książkę ważną, pogłębioną koncepcyjnie i problematyzującą tytułową kategorię w aspekcie zarówno fenomenologicznym (kim jest postronny), jak i chronologicznym (ewolucja pojęcia i postaw). Autorska dociekliwość oraz interdyscyplinarna wszechstronność sprawiają, że praca jest cennym poszerzeniem pola refleksji oraz interesującym, odważnym głosem w sprawie tego, co wydarzyło się podczas Zagłady na prowincji i jakie niosło konsekwencje. Książka *Postronni? Zagłada w relacjach chłopskich świadków* stanowi ważny etap na niedawno wytyczonej drodze badawczej.